Numer składa się z 8 stron

JEDNODNIOWKA

Wtorkowy
PRĄD

Redakja i Administracja
w Łodzi
ul. Aleja Kościuszki Nr. 41
Cena nr. 2 gr.

Wtorek 10-go stycznia 1933 r.

Dalszy ciąg zamachów
na flotę francuską

PARYŻ 9 stycznia.

Cała prasa w dalszym ciągu obszernie komentuje katastrofę „Atlantique", podkreślając m. in., iż wszystkie trzy statki, budowane ostatnio w stoczniach Sant Nazaire, jak to „Georges Philippart", „Atlantique" oraz statek holenderski „P. C. Hoft", uległy zniszczeniu przez pożar w stosunkowo krótkim czasie po oddaniu ich do użytku. Dzienniki stwierdzają, że na wszystkich trzech statkach pożar powstawał w jednakowych okolicznościach. W związku z tem w kołach morskich panuje przekonanie, iż przycyn pożaru należy szukać w materjałach, jakiemi posługiwano się przy zakładaniu instalacji elektrycznej.

Jeden z dzienników paryskich, przytaczając ten pogląd stwierdza, iż materjały te pochodzą ze świadczeń reparacyjnych, dostarczanych w naturze przez firmy niemieckie. Wychodząc z tego założenia, zaznacza dziennik, możnaby wysuwać daleko idące wnioski

PARYŻ 9-go stycznia.

Ze względu na spór, jaki wynikł w sprawie odszkodowania dla biorących udział w akcji ratunkowej „Atlantique'a", „Le Matin" zasięgał opinji kilku wybitnych prawników. Wszyscy oni zgodnie oświadczyli iż "Atlantique'a nie należy uważać za „szczątki okrętu", lecz za kadłub, zdatny jeszcze do żeglugi. Nie może być zatem mowy o obowiązku oddania jednej trzeciej wartości kadłuba ratującym.

PARYŻ, 9 go stycznia.

Na pokładzie wielkiego parowca oceanicznego „France", który stoi w porcie Le Havre, wybuch w jednej z kabin luksusowych pożar. Ogień rozszerzył się z niezwykłą szybkością i objął w krótkim czasie cały pokład I-ej klasy. Portowa straż pożarna została natychmiast zaalarmowana, lecz nie mogła się dostać się do miejsca pożaru z powodu gęstych kłębów gryzącego dymu. Dlatego też akcja ratownicza ograniczała się do zlokalizowania ognia. Po dwugodzinnych wysiłkach, w których brała udział cała straż pożarna, znajdująca się w Hawrze, pożar został stłumiony. Straty materjalne są bardzo wysokie, ponieważ większa część kabin luksusowych I klasy uległa doszczętnemu zniszczeniu. Prefektura marynarki wczęła surowe dochodzenie w sprawie pożaru. Pożar statku „France" żywo przypomina katastrofę parowca „Atlantic" oraz poprzednie podobne wypadki, które miały miejsce w marynarce francuskiej w ciągu ubiegłego roku. Fakt ten wywołał żywe zaniepokojenie we francuskich kołach morskich.

Temps o zajściach w zakładach telefon.
Sprostowanie PAT'a

WARSZAWA, 9 I

Paryski „Temps" z dnia 7 b. m. podaje na ostatniej kolumnie w drobnych wiadomościach telegraficznych krótką wiadomość o rzekomej demonstracji, jaką mieli urządzić zwolnieni robotnicy Wytwórni Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych w Warszawie, przed Zamkiem. W wyniku rozproszenia manifestantów, dwuch z nich miało zostać zabitych, a pięciu rannych, przyczem policja dokonać miała masowych aresztowań. Wiadomość powyższa jest całkowicie nieprawdziwa. Żadnej Demonstracji zwolnionych robotników nie było. Tem samem policja nie miała powodu do interwencji. Nikt z robotników zabity ani ranny nie był, i jakichkolwiek aresztowań zupełnie nie dokonywano.

Przed wielkiemi zmianami

KRAKÓW, 9. 1. (wł. Br.)

Dobrze poinformowany „Naprzód" w artykule wstępnym p. tyt. „O p. Pierackiego chodzi", nawiązując do wyjaśnień zamieszczonych w tej sprawie w „Kurjerze Polskim", pisze:

„Uderza w tem wyjaśnieniu przedewszystkiem szczegół, że doniesienia o ustąpieniu p. Pierackiego pochodziły „ze strony mu przyjaznej", co w powszechnem rozumieniu można tłumaczyć, że „przyjaciele" kopią pod nim dołki. Dalej jest w tem wyjaśnieniu sprzeczność między początkiem a końcem Na początku mówi się o wykluczeniu zmian aż do wyboru prezydenta, tj. do końca maja, na końcu zaś mówi się, że „zmiany nie są wykluczone", ograniczając ostrożnie tę możliwość proklamowania „zasady" o ich niezamierzeniu.

Z tego wszystkiego widać, że przecież na coś się zanosi. Najpoważniejsza rzecz: przyczyna tych pogłosek — istnieje obecnie w tym samym stopniu co przedtem, mianowicie różnica zdań — dyplomatycznie tak to się nazywa — między p. Prystorem a p. Pierackim. Który z nich okaże się silniejszy, co do tego niema dwóch zdań — chodzi tylko o czas i okazję. A czas działa na korzyść p. Pierackiego: właśnie w przyszłym tygodniu ma rozpocząć się pełna sesja z posiedzeniami plenarnemi — niezwykły byłby to czas do przeprowadzenia zmiany. Okazja była — niewątpliwie w Wilnie i w Pikiliszkach mówiono na ten temat, a może i zadecydowano.

Najciekawsze w tej historji jest to, że zajmuje się nią więcej prasa sanacyjna niż opozycyjna. I to jest naturalne, gdyż dla opozycji „wyłupanie jednego brylantu z korony sanacyjnej" nie jest ani potrzebą, ani interesem, podczas gdy dla pewnych sfer sanacyjnych zmiana ministra obudza apetyty i nadzieje."



Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji

BARCELONA

PARYŻ, 9.1.

Podczas dzisiejszej nocy aresztowano w Barcelonie dwuch osobników, którzy wtargnęli do gmachu Najwyższego Trybunału. Przy aresztowanych znaleziono granaty oraz bomby. Jak wykazało śledztwo, ekstremiści mieli dokonać zamachu na życie prezydenta trybunału i cywilnego gubernatora prowincji.

Jednocześnie w jednej z dzielnic Barcelony zatrzymano 3 samochody ciężarowe ze znacznym transportem bomb.

Prawie na wszystkich większych arterjach miasta ekstremiści podłożyli bomby, a ostatnio w Alei św. Janiny władze bezpieczeństwa wykryły 50 bomb.

Wśród aresztowanych znajdują się dwaj bezrobotni, przy których znaleziono poważną sumę pieniędzy, przekraczającą kilka tysięcy pesetów.

SARAGOSSA

PARYŻ, 9.1.

Wczoraj na ulicach Saragossy o godzinie 6-ej wieczorem, podczas aresztowania kilku ekstremistów, wywiązała się z policją bójka na noże i rewolwery, przyczem zraniono ciężko jednego policjanta i dwie kobiety.

MADRYT

O godz 10 wiecz grupa ekstremistów zamierzała wziąć szturmem magazyn wojskowy w pobliżu Madrytu. Powiadomioną na czas policja rozproszyła ekstremistów, dokonując 7 aresztowań. W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dzisiejszej nocy zarządzenie wzmocnienia posterunków przy magazynach wojskowych i prefekturze policji.

KADYKS,

PARYŻ, 9.1.

Z Kadyksu donoszą o krwawych zajściach, jakie miały miejsce podczas meczu piłki nożnej. Początkowo nastąpiło starcie między grającemi drużynami. Policja interwenjowała, chcąc rozłączyć przeciwników. Publiczność rzuciła się na policję, zasypując ją gradem kam[...]i. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Śledztwo wykazało, iż do napadu na policję publiczność została zachęcona przez ekstremistów, którzy sprowokowali zajście.

NA MARGINESIE.

Bardzo nowoczesna historyjka

Stasia Klimczak wracała do domu z biura. Była bardzo zmęczona, ale mimo to szła piechotą. Wydatek 25 groszy na tramwaj był dla niej zbyt wielki. Musiała przecież razem z matką, właścicielką kiosku gazet, utrzymywać cały dom z trojgiem młodszego rodzeństwa i bezrobotnym wujkiem.

Stasia szła i liczyła w myśli;

„Jutro rachunki za elektryczność — gaz już zapłacony... w sklepiku należy się 12 złotych, za 3 dni przypada rata za moje palto... 13 zł, węgla było już dziś w pace tylko 3 kawałki",

Nagle nastąpiła na coś miękkiego — Nachyliła się. Na chodniku leżała czarna damska torebka. Była z cienkiej drogiej skórki ze srebrnemi inicjałami. Stasia otworzyła torebkę. I natychmiast potem z podziwu otworzyła szeroko usta.

W torebce leżała paczka 20-złotówek. Stasia przystanęła w zagłębieniu muru i przeliczyła. Papierki były nowiutkie. Szeleściały przyjemnie pod palcami. 1400 złotych. Majątek! Tyle, ile Stasia razem z matką zarabiają w ciągu pół roku,

Dziewczyna włożyła paczkę starannie do torebki i zawróciła. Pamiętała, że przed chwilą minęła komisarjat. Trzeba odnieść zgubę.

Po drodze rozmyślała dalej:

„Na czem to ja stanęłam? A... że niema węgla... a jutro trzeba odebrać okulary matki. Musi mieć dobre okulary, bo inaczej wkręcają jej fałszywe dziesiątki za gazetę... więc okulary".

— Panie komisarzu, znalazłam tę torebkę na ulicy.

Komisarz obejrzał, otworzył, przeliczył pieniądze:

— Ho, ho, ho, 1400 złotych. To bardzo ładnie, moje dziecko,ześ odniosła... Twoje nazwisko? Adres?

— Panie komisarzu...

Stasia zarumieniła się.

— „Ja powiem nazwisko, tylko żeby nie było w gazetach, dobrze? Mój drogi panie!

— Ale dlaczego? Przecież to wykazuje uczciwość twoją!

Tak, panie komisarzu. Rozumiem, ale

Ale co?

— Boję się, że koleżanki będą się ze mnie śmiały i nazwą mnie głupią, że oddałam.

Wojna japońsko-chińska

LONDYN, 9. 1.

Pod Szanhajkuanem wywiązały się nowe walki japońsko chińskie. Według doniesień japońskich, 16 i 19-ta brygady piechoty chińskiej zamierzały podjąć przeciwnatarcie i odebrać Japończykom Szanhajkuan. Zamiar chińskie udaremniono silnym ogniem karabinów maszynowych, które rozproszyły zgrupowania piechoty chińskiej

Samoloty japońskie zbombardowały stanowiska piechoty chińskiej i rozproszyły żołnierzy chińskich.

Japończycy zapowiadają w najbliższym czasie podjęcie nowych operacji wojennych w prowincji Dżehol, które tłumaczą koniecznością „ochrony interesów Mandżurji".

W Czaojanie zrzucano wczoraj z samolotów ulotki, zapowiadające wkroczenie wojsk japońskich.

Sens[...]cyjne projekty finansowe

Drugi gatunek pieniędza w projekcie?

WARSZAWA, 9.1

Ostatnio zaznacza się tendencja do stworzenia nowego typu papierów wartościowych, któreby miały zdolność zwalniania od zobowiązań w stosunku do skarbu państwa. Podobno istnieje zamiar nadania tej zdolności listom zastawnym, które będą wydane przy konwersji zaległości w instytucjach długoterminowego kredytu ziemskiego

Koła rolnicze lansują pozatem projekt skonwertowania pięcioprocentowej renty ziemskiej, którą swego czasu państwo zapłaciło za grunta przejęte na cele osadnictwa na Kresach Wschodnich, na papiery wartościowe któremi by można płacić podatki państwowe. W razie przeprowadzenia tej konwersji możnaby obniżyć oprocentowanie renty ziemskiej gdyż i tak kurs jej byłby znacznie wyższy niż obecnie. Dziś bowiem pięcioprocentowa renta ziemska posiada wartość giełdową około 42 za 100

Należy zaznaczyć, że koła rolniczo chciałyby wprowadził papiery wydane zamiast pięcioprocentowej renty, ziemskiej na giełdę.

W kołach finansowych zwracają uwagę na to że skarb państwa mógłby nadal puszczać w kurs otrzymane z tytułu spłaty podatków papiery przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia ciasnoty gotówkowej. Zdaniem tych kół papiery wartościowe któremi można s[...] podatki nabiorają cech zastępczego pieniądza

Granice Polski są nie do zniesienia

BERLIN, 9,1

Dziś odbyło się tu otwarcie wystawy poświęconej Prusom Wschodnim.

Naczelnik krajowy prowincji wschodniopruskiej dr Blunck, oświadczył m. in.:

„Chodzi tu o kwestję: Prusy Wschodnie albo korytarz, Polska albo Niemcy. Chodzi tu o decyzję, czy kraj ten pozostanie przy narodzie, który w pełni wykonał swoją polityczną misję na północno wschodnich obszarach Europy i który realizację tego zadania zalicza do najchlubniejszych rozdziałów swojej historji".

Zkolei zabrał głos minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Bracht i oświadczył, iż zależy mu na tem, aby stwierdzić tu i obudzić w całych Niemczech zrozumienie faktu, iż położenie Prus Wschodnich przez wytyczenie granic w traktacie wersalskim jest nie do zniesienia i że wspomniane zarządzenia mają na celu przyczynić się tylko do tymczasowego załagodzenia niemożliwego do utrzymania stanu rzeczy. Traktuje je jako pomoc doraźną a nigdy jako ostateczne rozwiązanie.



BEZ ZŁUDZEŃ

Zaczął się rok nowy. Składamy sobie wzajemne życzenia, aby był lepszy od poprzedniego. Trzeba jednak nie zapominać o wielkich kłopotach i trudnościach, które się przed nami piętrzą. Przedewszystkiem Niemcy przy każdej sposobności podnoszą krzyk przeciwko układom powojennym i starają się przekonać świat, że dla pokoju europejskiego konieczną jest zmiana polsko-niemieckiej granicy. Zawsze są głodni i zawsze zaborczy. Ciągle mają apetyt na odwieczne polskie ziemie. Za wszelką cenę chcieliby obecnie powtórzyć to, co przygotowali przy pomocy usłużnych tajnych związków w 18 wieku, dokonując pierwszego rozbioru Polski przez odepchnięcie Polski od morza. Zapominają oni jednak otem że cała Polska rozumie ten wielki błąd przeszłości i bez walki na życie i śmierć, która musiałaby wywołać zawieruchęe światową, kawałka ziemi polskiej nie odstąpi. O niebezpieczeństwie niemieckiem jednak zapominać nie wolno. Trzeba być czujnym i coraz lepiej zorganizowanym do odparcia ataku niemieckiego.

Nie wolno także zapominać o ciężkim spadku, jaki otrzymujemy po radosnej twórczości lat ubiegłych. Dochody listopadowe wynoszą 165 miljonów. Październik i listopad należą do najlepszych miesięcy skarbowych. Mimo wielkiego nacisku podatkowego w tym roku w listopadzie zebrano o 28 miljonów mniej, aniżeli w roku poprzednim, a 41 miljonów mniej aniżeli w pierszym roku rozpoczęcia rządów pomajowych. Z dochodów skarbowych ubiegłego roku wynika, że niedobór przekroczy sumę 300 miljonów. Za ubiegłe 2 lata było było już także około 300 miljonów niedoboru, razem niedobór za ostatnie 3 lata wynosi przeszło 600 miljonów, czyli więcej niż nazbierano nadwyżek w latach dobrych. Caloroczny dochód przy pożyczce z Banku Polskiego i po zwiększeniu obiegu drobnej waluty wyniesie około miljarda 900 miljonów. Z tego wynika, że budżet, który przedłożył rząd na 2 miljardy 450 miljonów na rok 1933, jest daleki od spodziewanych dochodów, Zapasy wszelkie się wyczerpały i dlatego będą musiały być zrobione jaknajdalej idące oszczędności.

Wielkie trudności będą miały także samorządy z uchwalaniem swoich budżetów. Wydatki muszą być bardzo znaczne zmniejsione. Ubezpieczalnie społeczne przy coraz większem bezrobociu doprowadzić mogą do zupełnego zastoju i okażą się w tych warunkach trudne do prowadzenia.

Tymczasem większość rządowa tego wszystkiego nie chce widzieć i załatwienie wielu spraw odkłada się z dnia na dzień.

Angażowanie robotników do PZT.

Na bramie zabudowań Państwowych Zakładów Telef. i Radiotechnicznych w Warszawie (Grochowska 30.32.33 wywieszono ogłoszenie Nr. 171, treści następującej:

„Dyrekcja P. Z. T. podaje do wiadomości b. robotników tych Zakładów, że z dniem 9 stycznia r. b, przystępuje do przyjmowania robotnikow do pracy. Zgłoszenie przyjmowane są do godz. 9 rano

Przed gmachem Zakładów pełni stale służbę dwóch posterunkowych pieszych i dwóch konnych.

Potworna zbrodnia pód Lwowem

LWOW, 9.1.

W nocy z piątku na sobotę dokonano we wsi Kłodnie, leżącej w odległości 30 klm. od Lwowa, ohydnego morderstwa na rodzinie żydowskiego handlarza Hilela Felda Rodzina Feldów, jak wykazało pierwsze dochodzenie, zamordowana została młotkami, toporem i nożami. Po dokonaniu morderstwa, bandyci pod palili dom, aby zatrzeć ślady za sobą. W sobotę nad ranem sąsiedzi Feldów ujrzeli dym wydobywającz się z wnętrza domu. Gdy usilowali dostać się do wnętrza mieszkania, zastali drzwi zamknięte. Po ich wyważeniu przy byli ujrzeli straszny widok. W pierwszym pokoju, drugim i w kuchni leżały trupy domowników.

Jak się okazuje, najpierw zginął Hilel Feld, który otwierał drzwi. Otrzymał on uderzenie toporem w głowę, a następnie dorżnięto go nożami. W identyczny sposób bandyci zamordowali posługaczkę, następnie zaś przeszli do drugiego pokoju, gdzie spała żona Felda, Chaja i jej 12-letni synek. Najpierw zamordowano matkę, a następnie synka, który spał od ściany.

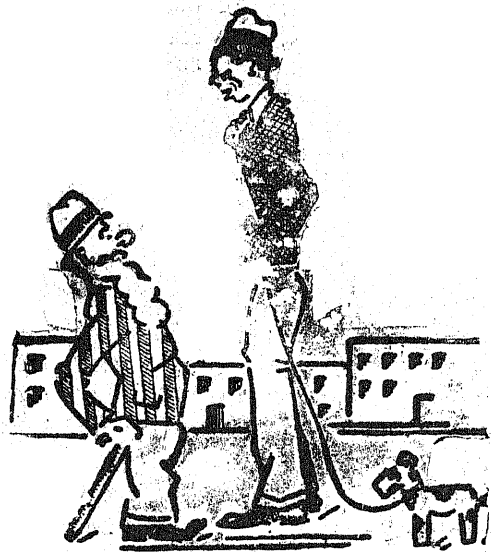
Dotychczas nie ustalono, czy mordu dokonano na tle rabunkowem, czy też na tle zemsty osobistej. Faktem jest, że bandyci zrabowali 170 zł. Śledztwo utrudnione jest z tego względu, że śnieg, który spadł w nocy, zasypał ślady bandytów, przeto psy policyjne mają utrudnioną pracę. Na miejscu ohydnego morderstwa odbywają się dramatyczne sceny. Dziś odbędzie się pogrzeb wymordowanej rodziny Feldów.

Poprawa ceny zboża

W ostatnich dniach na rynkach zbożowych zauważyć można pewną poprawę, wywołaną zmniejszeniem dowozu. Zdaniem kół handlowych, zwyżkę przypisać należy warunkom przejściowym, jak zły stan dróg, okres poświąteczny i t. p.

Pytanie jednak, czy poprawa ceny, wynosząca około 50 gr. na 100 kg. żyta, nie oznacza początku okresu odrywania się od cen eksportowych. W kołach rolniczych zwraca ją uwagę, że w ciągu jesieni r. ub. eksport żytą był czterokrotnie większy, niż w r. 1931 W związku z tem, panuje opinja, że obecnie już eksport będzie się odbywał w znacznie mniejszych rozmiarach, a niedługo ceny zbóż ulegną dalszej, aczkolwiek umiarkowanej, poprawie.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.



— A więc pan lubi zwierzęta?
— Jeszcze jak. Mógłbym bez namysłu zabić człowieka, któryby skrzywdził takie stworzenie.

Promienie ultra - fioletowe

Od czasu, kiedy dwaj naturaliści amerykańscy, a przewodnicy nowojorskiego Muzeum historji naturalnej, profesorowie Frank Lutz i Ryszard Bourlingame, odkryli, że w życiu seksualnem, zarówao ludzkiem, jak zwierzęcem, promienie ultra fioletowe ważną odgrywają rolę, myśl o tych promieniach stała się pewnego rodzaju marzeniem wśród płci pięknej. Nie zapomniano bowiem, że pp. profesorowie zawyrokowali: u wszystkich samiczek, zarówno w ludzkiem jak zwierzęcym świecie, znajduje się w zapasie daleko większa ilość tych promieni, aniżeli u samców. — Samcy odczuwają dopiero pod wpływem owego ultra-fioletowego promieniowania potrzebę miłości. U samiczek wszelakiego rodzaju zapas promieni ultra-fioletowych budzi dopiero życie, kierując pragnieniami samców w sposób wprost nieprzezwyciężony. Jest to fluid tajemniczy, nie mniej jednak potężny.

Doszło do tego, że rozmaici przedsiębiorcy, nie mogący sobie radzić inaczej wśród ogólnego kryzysu, wpadli na myśl, czyby się nie opłaciło otworzyć sklepy, lub raczej specjalne laboratorja fizyczne, zdolne wytwarzać promienie ultra-fioletowe na użytek powszechny i po dostępnych, o ile możności cenach.

Laboratorja te mogłyby skutecznie rywalizować z analogicznemi środkami sprzedawanemi przez dr. Woronową i jego akolitów, z tą różnicą, że pomysłowy dr. Woronow działa na mężczyzn, podczas kiedy labo ratorja, wytwarzające promienie ultra-fioletowe liczyłyby przedewszystkiem na klijentelę żeńską.

Doniosły wynalazek w dziedzinie radu

Znakomity uczony szwedzki Rolf Sievert, kierownik instytutu radowego w Stockholmie, dokonał ostatnio wynalazku, dzięki któremu mierzona być może na odległość siła emanacji radu. Nowa metoda jest bardzo prosta i zastąpi stary, skomplikowany sposób. I tak naprzykład siła emanacji radu podczas doświadczeń w szpitalu w Szanghaju mierzona być może w laboratorjum fizycznem instytutu radowego w Stockholmu.

Model wynalazku prof. Sieverta składa się z małej metalowej kulki, w której znajduje się mniejsza kulka, izolowana od niej czterema bursztynowemi kołeczkami. Kulka wewnętrzna naładowana jest elektrycznością o pewnem oznaczonem napięciu i gdy kulka zewnętrzna wystawiona jest na działanie radu w ciągu 30 sekund, kulka wewnętrzna traci pewną ilość ładunku elektrycznego. Ilość elektryczności, utracona podczas doświadczenia, pozwala na ustalenie siły emanacji radowej.

W ten sposób aparat, wystawiony na działanie radu naprzykład w Ameryce i przewieziony następnie do Stockholmu, pozwala na obliczanie siły emanacji danej ilości radu.

Czy można chorować ze zmartwienia?

„Zachorował ze zmartwienia." „Dostał suchot z miłości." — Słyszymy te zdania często, ale zazwyczaj wzruszamy wtedy z niedowierzaniem ramionami.

Czy można chorować ze zmartwienia? Czy nasza strona fizyczna łączy się z psychiczną? Na te pytania odpowiedział ostatnio w sposób niesłychanie interesujący pewien wybitny lekarz niemiecki prof. dr. Alkan

„Nie można twierdzić — powiedział ów uczony — jakoby ciało nasze piło wódkę, a dusza się upijała."

Pomiędzy naszą cielesną stroną a duchową istnieje ogromnie ścisły związek

Objawy psychiczne człowieka związane są ściśle z funkcjami komory mózgowej, ta zaś łączy się z systemem nerwowym człowieka.

Każda zmiana na korze mózgowej, jak strach, radość, zmartwienie czy troska puszcza w ruch i fizyczny aparat człowieka.

Stwierdzono np., że organizm pod wpływem strachu wydziela cukier, oraz podlega wzmożonemu ciśnieniu krwi. Oto ciśnienie jest właśnie przyczyną rzadkiego, ale zdarzającego się wypadku: śmierci ze strachu.

Długotrwałe troski, zmartwienia i t. zw. „gryzienie się" wpływą stanowczo na chorobę organizmu. Dlatogo np. ludzie obawiający się epidemji pierwsi zapadają na chorobę.

Strach jest stanem czysto chorobowym, przy którym obserwować można zaburzenia oddechowe i krążenia krwi

Duchowe przejścia zmniejszają siłę życiową i odporność człowieka. W przeciwieństwie do tego radość znakomicie wpływa na zdrowie.

Ludzie wrażliwi psychicznie są najczęściej podatni na choroby wszelakiego rodzaju.

Dr. Alkan dowiódł nadto, że pod wpływem zmartwień następują często uszkodzenia tkanek, a co zatem idzie, zjawia się podatny grunt do tworzenia się wrzodów. Silnie reaguje na gniew woreczek żółciowy, stąd u ludzi, którzy się złoszczą, powstają skłonności do żółtaczki.

Zależnie od stanu duchowego danego człowieka, od jego przejść psychicznych, mogą podlegać chorobom według dr. Alkana: oczy, krew, organy płciowe, gruczoły, żołądek i płuca.

Unikajmy zmartwień, bądźmy spokojni, nie poddawajmy się atakom nerwowym i wybuchom złości, bądźmy dobrej myśli — a będziemy zdrowi.



7) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Już dziesiąta,—rzekł lokaj — z przejrzeniem pańskich papierów możemy zaczekać do jutra, dziś jest już za późno. A może pan odda je właścicielce. Nadejdzie z pewnością za chwilę.

Skierowałem się ku kręcącym schodom lecz z odległości posłyszałem jeszcze jak mruczał

— So, so... Franz go tu przysłał! Ach ten Franz!

Po przekroczeniu kręgu światła padającego z przedsionka znalazłem się w najzupełniejszej ciemności. Na platformie każdego piętra wątły płomyk gazu, skręconego do niemożliwych granic, rzucał plamę mdłego światła, rozpraszającego mrok na parę metrów zaledwie.

Na trzeciem piętrze rozróżniłem z trudem przy gazowym blasku małą tabliczkę, przymocowaną do ściany ze strzałką, wskazującą ku prawej stronie korytarza i cyfrową: 6—30.

Zatrzymałem się, by potrzeć zapałkę i zapalić świecę. Cały hotel pogrążony był w głuchem milczeniu, z zewnątrz dobiegał tylko monotonny plusk wody w rynnach. Nagle z głębi korytarza, rysującego się ciemną smugą przede mną dobiegł mnie zgrzyt klucza w zamku.

Poszedłem dalej. W miarę, jak posuwałem się naprzód, blade światełko świecy wydobywało z mroku szereg żółtawych drzwi, na których widniały tabliczki z białej porcelany z czarnemi liczbami. Numer 46 zaczynał ten szereg, licząc od platformy, cyfry parzyste znajdowały się po prawej, nieparzyste po lewej stronie. Mój pokój zatem mieścił się po lewej stronie na końcu korytarza.

W pewnem miejscu ów pasaż skręcał pod ostrym kątem. Gdy znalazłem się na zakręcie, posłyszałem znów zgrzyt klucza, a następnie skrzyp naciskanej klamki, nie mogłem jednak dojrzeć sprawcy tych szmerów, póki nie minąłem zakrętu. Wówczas wpadłem poprostu na jakiegoś jegomościa, borykającego się z drzwiami przedostającego pokoju, położonego po lewej stronie korytarza. Zwierciadło, wiszące na przeciwległej ścianie odbijało słabym refleksem światło mej świecy.

Człowiek ów potrzył na mnie w milczeniu i czekał, póki się nie zbliżę. Miał na sobie czarny płaszcz, mękki kapelusz a z przewieszonego przez ramię parasola spływała woda deszczowa. Lichtarz postawił na ziemi u swych stóp. Zgasił go widocznie przed chwilą ponieważ do nozdrzy moich dobiegł zapach stopniowej stearyny.

— Czy pan ma światło? — zapytał po niemiecku dziwnie stłumionym głosem. — Wiatr zgasił mi świecę na schodach, a teraz nie mogę otworzyć drzwi — możeby pan...

Urwał i z trudem zaczerpnął powietrza w otwarte usta i przycisnął rękę do serca.

— Niech pan pozwoli, — rzekłem — dziurka od klucza jest umieszczona główką nadół, powinien był pan więc włożyć klucz odwrotną stroną.

Uczyniłem to sam, i drzwi otwarły się natychmiast. Odchylając je zauważyłem, że pokój był oznaczony liczbą 33 — przylegał zatem do mojego.

— Czy mogę panu w czem pomóc? Czy pan się źle czuje? — spytałem, podnosząc lichtarz wgórę i przyglądając się uważnie rysom twarzy nieznajomego.

Młody ów człowiek miał czarne, w drobnych lokach wijące się włosy, piękne ciemne oczy, orli nos i głęboką zmarszczkę między brwiami. Kręte włosy i wytatne kości policzkowe nasunęły mi na myśl, że w żyłach jego płynie krew żydowska. Był bardzo blady, a wargi miały sinawą barwę, krople potu lśniły na jego czole.

— Dziękuję panu, nic mi nie jest — odparł młody człowiek tym samym stłumionym głosem — zadyszałem się tylko, ponieważ dźwigałem walizkę po schodach. To wszystko

— Pan przyjechał bezpośrednio przede mną? — rzekłem, przypomniawszy sobie dorożkę, stojącą przed hotelem.

— Tak jest — odparł, otwierając szerzej drzwi.

Zniknął w ciemnej głębi pokoju i w tej samej chwili zatrzasnął drzwi za sobą z hukiem, który rozległ się echem wskroś całego domu.

Pokój mój, tak jak przypuszczałem znajdował się tuż obok na samym końcu korytarza.

d. c. n.

KRONIKA


STYCZEŃ 10 Wtorek

KALENDARZYK

Agatona

Łodzcy przemysłowcy pod kluczem

Rynek polski zalany fałsyfikatemi popularnych „Kogutków" Konfiskata 1-go miljona etykiet

(a) Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej afery z fałszowaniem proszków na ból głowy „Kogutek" wyrobu firmy A. Gąsecki w Warszawie, mieszczącej się na Mokotowie której bohaterami byli oszuści Katowiccy, którzy zorganizowali tam specjalną fabrykę fałsyfikatów, gdy oto znów władze śledcze, wpadły na trop nowej szajki oszustów, którzy tym razem na terenie Łodzi zorganizowali wytwórnię fałsyfikatów proszków na ból głowy ze znakiem ochronnym „Kogutek"

W ostatnich czasach jak nas informują poszczególne składy apteczne i apteki, odwiedzane były przez jakichś przedstawicieli podających się za reprezentantów firmy A. Gąsecki w Warszawie, którzy proponowali kupno proszków po zniżonej znacznie cenie.

Cenę wyjaśniali tem, że firma biorąc pod uwagę krytyczne położenie gospodarcze postanowiła obniżyć ceny. Nikt jednak nie wpadł na myśl, że ma do czynienia z fałszerzami.

To też nabywano proszki po niższej cenie. Tymczasem kupujący proszki, narzekali na bezskuteczność proszków, co zwróciło uwagę zainteresowanych farmaceutów i stwierdzono, że lwia część proszków — to bezwartościowe falsyfikaty.

Natychmiast powiadomiono centralę Warszawską, która wysłała do Łodzi swego przedstawiciela.

Zwrócił się on do władz policyjnych, które zarządziły dochodzenie, tudzież ostrzegł apteki. Dzięki temu w krótkim czasie organa policyjne ujawniły dobrze zorganizowaną szajkę fałszerzy.

Jak ustalono, Stefan Dawidow, zamieszkały przy ul. Zakątnej 61-63 obchodził składy i sprzedawał fałszowane proszki. Zgłosił się on do jednej z aptek, gdzie go zatrzymano. Rewizja w mieszkaniu Dawidowa dała nadspodziewane wyniki, albowiem znaleziono około 40,000 gotowych proszków, przeznaczonych do sprzedaży. Pozatem znaleziono u Dawidowa w worku sfabrykowany przezeń proszek przygotowany do rozsypania w papierki tudzież większą liczbę etykiet.

Dawidow wyjaśnił, że fabrykacją trudnił się od dłuższego czasu wspólnie z Wolfem Erdmanem, zamieszkałym przy ul. Sienkiewicza 61.

Natychmiast funkcjonariusze udali się do mieszkania Erdmana, gdzie zastali go przy pracy to jest rozsypywał proszki w sfałszowane etykiety.

Erdman urządził się w ten sposób, że zainstalował specjalną maszynkę do rozsypywania i klejenia proszków, przy której to czynności zatrudniał 2-ch młodocianych chłopców.

W dalszym pokoju mieszkania Erdmana, znaleziono około 50,000 sztuk gotowych proszków, tudzież chemikalja w znacznej liczbie, przeznaczonych do fabrykacji proszków. Ponadto znaleziono około 500,000 gotowych etykiet.

Erdmana wraz ze znalezionemi falsyfikatami, chemikaljami i maszynami zatrzymano. Aresztowanego przekazano władzom sądowym rzeczy zaś załączono do akt.

W toku dalszych badań ustalono że Erdman i Dawidow pozostali z katowickiem fałszerzami w spółce, od których przejmowali etykiety, po likwidacji szajki, oraz chemikalja a następnie przejęci całkowicie zlikwidowanej szajki.

Erdman posunął się tak dalece, że podawał się za przedstawiciela firmy Gąsecki i zamówił w jednej z drukarń łódzkich 5,000,000 etykiet, które jednak w części zostały wydrukowane. Etykiety te zostały również skonfiskowane.

Jak wynika z powyższego Erdman i Dawidow prowadzili swe fałszerstwa na szeroką skalę i zasypali rynek Polski bezwartościowemi falsyfikatami.

Według prowizorycznych obliczeń firma A. Gąsecki w Warszawie poniosła z tej racji olbrzymie straty sięgające dziesiątek tysięcy złotych.

Mickiewiczowski zjazd

na ulicy Limanowskiego

(a) Nocy wczorajszej w domu przy ulicy Limanowskiego 113 miała miejsce krwawa bójka, w wyniku której zostało poranionych 6 osób.

Do mieszkania 25letniego Jana Siemińskiego (Limanowskiego 113) wtargnęło 6ciu jego przeciwników i wszczęli z gospodarzem bójkę. Po stronie Siemińskiego stanęli również jego przyjaciele.

Zajście zlikwidowała policja, która awanturników przeprowadziła do lokalu komisarjatu policji, gdzie wezwany lekarz pogotowia opatrzył 6 rannych, którymi okazali się 27letni Tadeusz Peda, malarz (Żytnia 14), 42letni Marjan Urbański, robotnik (Żytnia 14), 33letni Jan Chyra (Żytnia 14) 26letni Władysław Chyra (Żytnia 12), 26letni Alfons Jasiński (Żytnia 12) i 25letni Jan Siemiński.

Wszystkich awanturników pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

Częściowe wyjaśnienie napadu

na szofera taksówki nr. 167

Jak to podawaliśmy władze śledcze zaalarmowane zostały wieścią o napadzie, jakiego dokonać mieli nieujawnieni sprawcy przy ulicy Dąbrowskiej naprzeciw remizy tramwajowej, na szofera taksówki nr 167, Bolesława Będzisza.

Natycmiast przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że Będzisz wynajęty został przez jakiegoś osobnika, przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Cegielnianej, który polecił się zawieść na ulicę Krzywą.

Jednak gdy znaleźli się niedaleko ulicy Krzywej, osobnik ten z brzytwą w ręku rzucił się na szofera zadając mu ranę w kark, a następnie zbiegł, korzystając z ciemności nocnych.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Będzisz pozostawiony został na miejscu i w dniu wczorajszym przesłuchiwany był w wydziale śledczym.

Zachodzi podejrzenie, że tajemniczy napastnik nie mając gotowki na zapłacenie za przejazd w tem sposób umieszkodliwił szofera i zbiegł.

Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

Następstwa nieprawdziwych plotek

(a) Franciszek Janurszewicz, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 78 w listopadzie 1932 rozsiewał wśród sąsiadów wieści, iż sąsiad jego Adam Frykalski jest złodziejem i szantażystą.

Frykalski czując się pokrzywdzonym na czci zaskarżył Jarnusiewicza do Sadu. Na rozprawie, jaka odbywała się w grudniu 1932 Jarnusiewicz z pewnością siebie, oświadczył że zdanie o Frykalskim podtrzymuje i gotów jest uzasadnić je dokumentami.

Wczoraj po raz wtóry wyznaczona rozprawa odbyła się w Sądzie Frodzkim w Łodzi, Jarnusiewicz nie mogąc uzasadnić swego stwierdzenia dokumentami został uznany winnym i skązany na 6 miesięcy więzienia.

Rozszeżenie ulgowych przejazdów do Warszawy

Jak to podawaliśmy Polskie Biuro Podróży ORBIS zaprowadziło ulgowe przejazdy grupowe do Warszawy, które odbywały się pociągiem z Łodzi Kaliskiej w każdy czwartek o godzinie 7.28 rano, powrót zaś z Warszawy następował tegoż dnia o godzinie 18.55 przyczem przejazd w jedną stronę kosztował 7 zł. 25 gr.

Obecnie dowiadujemy się że na skutek starań P. B. P. Orbis wyjazdy grupowe przy zastosowaniu ulgowych stawek za przejazd organizowane są również w inne dni, przyczem przejazd kosztuje również 7 zł. 25 gr. w jedną stronę.

Informacyj w tym względzie udziela P. B. P. „Orbis", przy ul. Piotrkowskiej 65.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Wałowej 5 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie mieszaniną sublimatu i spirytusu skażonego 45letnia Józefa Majewska.

Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

ZAWODY

— Jaki dawniejszy twój zawód?
— Dyrektor banku!
— A teraz?
— Były dyrektor banku!

Ci, których wypchnięto po za nawias i zrujnowano podatkami

Wychodźtwo polskie w Ameryce urządziło w ostatnich tygodniach 1932 r. szereg uroczystych obchodów ku upamiętnieniu piętnastoletniej rocznicy utworzenia armji polskiej w Stanach Zjednoczonych, która stała się pod walną armji Hallera we Francji.

Armja ta wyszła z Sokoła, to też w każdem amerykańskiem mieście, gdzie są polskie gniazda sokole, odbywają się akademje poświęcone wielkim chwilom z r. 1917.

ŚWIADECTWO PRAWDZIE.

Taka akademja odbyła się m. in. także w Pittsburgu. Przemawiał na niej znany działacz polski płk. dr. Fronczak z Buffalo.

Wydobył on z pyłu zapomnienia sylwetki dwóch polskich magnatów, którzy dla sprawy polskiej wykazali podczas wojny światowej ofiarność, o jakiej nikt w kraju nie miał pojęcia. Chodzi o Maurycego hr. Zamoyskiego i Mikołaja hr. Potockiego.

Było to w pierwszych dniach czerwca 1918 roku: Komitet nie miał pieniędzy na zapłacenie „rentu" właścicielowi domu pn. 11 przy Bis w Paryżu, gdzie się mieściła jego kwatera. Każdy z nas, członków Komitetu (Dmowski, Zamojski, Seyda, Wielowiejski, Kozicki, Pilitz, Rozwadowski i Fronczak) wydał ostatnie franki na żywność. Armji Polskiej groził także głód, gdyż rząd francuski, z powodu sytuacji, jaka istniała w Izbie deputowanych, nie mógł nic uczynić.

Siedzieliśmy w kwaterze — ośmiu ludzi — w których rękach znajdowały się wówczas losy Polski i przez pół godziny ani jedno słowo nie mogło się przecisnąć przez nasze wargi. Tych ośmiu ludzi, uznanych za reprezentantów przez wiele miljonów Polaków wobec Aljantów, prowadzących wojnę z mocarstwami centralnemi i uznanych za najwyższą reprezentację narodu polskiego przez rządu Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Oprócz nas do Komitetu należało jeszcze czterech, ale ci byli poza granicami: Paderewski w Stanach Zjednoczonych, Sobański w Anglji, Modzelewski w Szwajcarji i Skirmunt we Włoszech.

W tym momencie, tych ośmiu ludzi nie miało gotówką w kieszeni razem nawet 10 franków.

Przerywając przygnębiające milczenie przeprosił nas, że się na chwilę oddali hr. Zamoyski i — może w 10 minutach powrócił niosąc dużą szkatułę dębową, okutą stalą, która wydawała się bardzo ciężka. Ustawił ją na stole i po otwarciu głosem spokojnym oderwał się w te słowa:

— Panowie, nie mam w tej chwili gotówki. Mój kurjer, którego trzy tygodnie temu posłałem do Polski, nie daje znaku życia. Nie wiem, czy udało mu się dotrzeć do Warszawy. Ale my musimy mieć pieniądze. Widzicie tu panowie część klejnotów rodzinnych mej żony. Niektóre z nich są w naszej rodzinie od wieków. Zawołamy Mendelsona (sławny bankier paryski) i zobaczymy co będziemy mogli dostać.

Zdumiała nas ta ofiara. Pierwszy zaprotestował Dmowski, poparli go wszyscy.

— Nie, panowie — teraz albo nigdy — odpowiedział Zamojski. Hrabina Zamojska odziedziczyła te klejnoty przeważnie po swoim ojcu. Niektóre są darami królów polskich gromadzone od 14 stulecia, niektóre otrzymała od mojej rodziny i odemnie. To owoc wysiłku wielu pokoleń na polskiej ziemi, uważać się możemy tylko za stróżów tego skarbu. On należy do Polski...

Zawołał służącego i zapytał czy nie można skomunikować się telefonicznie z Mendelsonem. Za godzinę bankier był na miejscu. Pomimo protestów z naszej strony hrabia Zamojski oddał je w zastaw i otrzymał 65 miljonów franków gotówką.

Krótko przed świętem Bożego Narodzenia — pamiętam — spotkałem hrabinę Zamojską z rodziny Sapiehów, po powrocie jej z Polski drogą na Sztokholm.

Była w owym czasie matką siedmiorga dzieci, szczupła, wyglądała jak studentka ale każdy jej ruch pełen był majestatu królowej. Piękna, nieodrodna córa starego rodu, który przez całe stulecia wielką odgrywał rolę w historji Polski.

Wtedy właśnie po raz pierwszy dowiedziała się o losie rodzinnych klejnotów. Byłem świadkiem tej chwili: uklękła, by podziękować Bogu i powiedziała w języku polskim te słowa: „Boże, dziękuję Ci, że posiadam męża tak gorącego patrjotę".

Potem podeszła do hr. Maurycego i wycisnęła na jego ręce gorący pocałunek.

Mniej szerokiemu ogółowi w Polsce znana jest sylwetka i ofiarność wojenna Mikołaja Potockiego, o którym z kolei opowiedział dr. Fronczak co następuje:

„Hrabia Mikołaj Potocki, znany we Francji powszechnie jako „Count Nicola" jest wnukiem smutnej pamięci Potockiego „targowiczanina" z czasów Sejmu Czteroletniego i Konstytucji Trzeciego Maja.

Spotkałem go po raz pierwszy dnia 17 czerwca 1917 roku w historycznym momencie gdy wódz Czwartej Armji Francuskiej generał Gouraud wręczył sztandar Pierwszemu Pułkowi Armji Polskiej na linji podfrontowej niedaleko Rheims. Był to starzec 75 letni, szlachetnego oblicza, o białych, jak śnieg włosach. Patrzyłem na niego w chwili, gdy po marsyljance kapela pułkowa uderzyła w niebo hymnem: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Padł na kolana i wyszeptał:

„Teraz czas zmazać winę mojego dziada". Bezpośrednio potem, ponieważ żyjąc z górą pół wieku we Francji, zapomniał języka polskiego, poprosił o przydzielenie mu oficera polskiego, aby z nim rozmawiać po polsku i jeszcze tego samego dnia ofiarował Komitetowi Narodowemu swój wspaniały pałac w Paryżu, jako siedzibę przyszłej ambasady polskiej we Francji.

Niedługo potem zostałem przez hr. Potockiego zaproszony razem z prezesem Dmowskim i hr. Zamojskim do jego majątku w Ramboulette, położonego w sąsiedztwie letniej rezydencji prezydenta Republiki Francuskiej. Przysłał po nas automobil do Paryża. Po wyjeździe ze stolicy, rozkoszując się pięknemi widokami, w jakąś godzinę potem wjechaliśmy w cienistą aleję parku otaczającego tę jego letnią rezydencję. Oczom naszym przedstawiał się widok jak z bajki. Trawniki sztuczne jeziorka z wysepkami, klomby kwietne, posągi, wspaniałe drzewa i krzewy, wszystko utrzymane z niezwykłą starannością. Wnętrze pałacu, to drugie muzeum sztuki.

„CO POWINIEN OFIAROWAĆ".

Po powitaniu i obiedzie potoczyła się gawęda na temat najwięcej nas obchodzący — przyszłości Polski.

Hrabia Mikołaj był w doskonałym humorze. Raptem rzucił pytanie:

— Jak panowie sądzicie, ile ja powinienem złożyć na sprawę Polski?

Zaskoczeni nie wiedzieliśmy co odpowiedzieć. Wreszcie Dmowski, patrząc mu w oczy zapytał:

— A na jaką sumę hrabia sądzi, że będzie go stać?

— Myślę, że na każdą sumę poniżej 500 miljonów franków—brzmiała odpowiedź.

Hrabia Zamojski powiedział:

— Ja sądzę hrabio, że na początek mógłby pan ofiarować 5 miljonów franków.

Usłyszał odpowiedź:

— To wszystko, co odemnie żądacie?.. Majorze — rzekł zwracając się do mnie — pan jako Amerykanin, może trafniej mi odpowie, ile ja powinienem ofiarować na sprawę Polski, biorąc pod uwagę mój majątek w stosunku do tego co np. pan złożyłeś na ołtarzu Ojczyzny.

— Panie hrabio — odpowiedziałem, jeżeli w ten sposób pragniesz obliczyć wysokość swej ofiary, to.. musiałby pan oddać wszystko, co posiadasz i jeszcze dopożyczyć bo ja tak właśnie zrobiłem.

— Ślicznie, majorze — rzekł Potocki — nie sądzę żebym się mógł zdobyć na to w tej chwili, ale czy pan sądzi, że 50 miljonów franków pomoże cokolwiek w tej sprawie.

— Tak — odpowiedziałem — stanowiłoby to wyżywienie i utrzymanie naszej armji na całe 50 dni.

W godzinę potem hr. Potocki złożył na nasze ręce sumę 50 miljonów franków w gotówce, bonach i akcjach.

Żegnając nas na drugi dzień rano, powiedział: — Panowie, gdy ten zasób się wyczerpie zgłoście się znowu.

Z trzecią wizytą u hr. Potockiego byłem w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zaprosił nas na opłatek.

Zapytał nas wtedy, do jakiej wysokości wzrósł nasz dług u rządu francuskiego na utrzymanie Armji Polskiej. Hrabia Zamojski, skarbnik Komitetu oświadczył, że w tej chwili wynosi około 130 miljonów franków.

— Panowie — powiedział hr Mikołaj — proszę wejdźcie do sąsiedniego pokoju. Tu na stołach rozłożone są stosy bondów i papierów wartościowych francuskich angielskich belgijskich i hiszpańskich. To wszystko przedstawia wartość 140 miljonów franków zabierzcie to i wyrównajcie rachunek.

x

Powróciliśmy do Paryża wieczorem. O godzinie 12.30 dzwoni telefon i głos żalem przejęty komunikuje: Hrabia Mikołaj nie żyje!

Humor

PORTRET.

Grupa turystów zwiedza muzeum w Leningradzie przewodnik oprowadza gości po salach, wreszcie zatrzymuje się przed dużym obrazem — przedstawiającym kobietę na tle pałacu.

Pokazując obraz, przewodnik objaśnia:

— To jest, proszę państwa, portret słynnej carycy Katarzyny II. Obraz ten jest malowany z natury. W oczach carycy Katarzyny widać dumę, a w tyle pałac.

POSAG.

Pinkerton ma otrzymać 40,000 dolarów posagu. Dostał tylko 4,000. Zwraca się do teścia:

— Pozwolę sobie zwrócić uwagę panu, że brak jednego zera.

— Zero to pan — odpowiada spokojnie teść.

ZAGADKA OBRAZKOWA.



To jest wnuczka. —
A gdzie babcia?

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OŚWIATOWY — Pat i Patachon

LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 9 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173.35
Belgja	123,70
Holandja	359.00
Londyn	29,90
Nowy Jork	8,929
Paryż	34,85
Praga	26.42
Szwajcarja	171,95
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92,½ — — Rubel złoty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 54,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 102,75
5 proc. poż. konwersyjna 41.50
6 proc. poż. dolarowa 56.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44,00
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilpop	9,50
Starachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja niejedn. dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami słabsze.

Przez radjo

Łódź, 10 stycznia 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej
11.58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 płyty
13.20 Urz. Kom. PIM
15.10 Kolendy
15.25 Piosenka
15.35 Odczyt
15.50 Fantazje operowe
16.00 Program dla młodzieży
16.25 Płyty gramofonowe
17.00 Muzyka salonow
17.30 Komunikat dla żeglugi i rybaków
17.40 Koncert kameralny
17.55 Program na dzień nast.
18.00 Muzyka taneczna
19.00 Rozmaitości
19.25 Słuchowisko
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Koncert popularny
20.15 Koncert symfoniczny
22.55 Komunikaty.

Ogłoszenie

Urząd Przemysłowy I Instancji przy Magistracie m. Łodzi podaje do wiadomości właścicielom wozów, służących do przewozu mięsa i przetworów mięsnych, iż ostateczny termin dodatkowego przeglądu tych wozów wyznaczony został na dzień 20 stycznia 1933 roku. Wozy, nie posiadające po tym terminie znaku lustracyjnego, bezwzględnie nie będą miały prawa po mieście, a właściciele tychże zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Dodatkowe przeglądy odbywają się w każdy poniedziałek i środę między godzinami 10—11 w 3 Okręgu Weterynaryjnym Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi przy ul. Żeromskiego 4.

Łódź, dnia 9 stycznia 1933 roku.

Magistrat m. Łodzi

Wydawca i Redaktor odp. Marta Krajewska

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodz Al. Kościuszki 41